

Irena Jokiel

Trudna przyjaźń : Adam Mickiewicz w korespondencji Zygmunta Kraśińskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 58, 37-49

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Jokiel

TRUDNA PRZYJAŹŃ.
ADAM MICKIEWICZ W KORESPONDENCJI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Kiedy się spotkali po latach niewidzenia w Rzymie w pierwszych miesiącach Wiosny Ludów, stanęli naprzeciw siebie jak wcielenia postaci z *Nie-Boskiej komedii*, jak Pankracy i hrabia Henryk. Pierwszy przeżywał okres nasilonej aktywności politycznej i cieszył się europejskim fermentem, w którym widział oznakę upragnionej, powszechnej walki o wolność narodów, drugi był przygnębiony widmem rewolucji, w której – w chwilach skrajnej depresji – dostrzegał wyłącznie przerażające symptomy nadciągającej apokalipsy dziejowej. Tworzyli wówczas parę jedyną w swoim rodzaju, jak plus i minus, rozstawieni na przeciwnych biegunach światopoglądowych.

Kilkanaście spotkań, jakie odbyli Mickiewicz i Krasiński między lutym i kwietniem burzliwego roku 1848, należy bezsprzecznie do najważniejszych wydarzeń polskiego romantyzmu. Ich rangę wyznaczyły nie tylko wielkie nazwiska antagonistów, ale także fakt, że mistyczny demokrat i ortodoksyjny konserwatysta podjęli wówczas dyskusję o istotnych problemach życia duchowego na emigracji, rozmawiając – i wadząc się – na różne tematy, od mistycyzmu, towianizmu i chrystologii, przez kwestie filozoficzne i etyczne, po emigrancką biedę. Każdy z tych tematów zasługiwałby na osobne studium jako element polskiej świadomości romantycznej.

Rzymskie spotkania poetów były także jednym z etapów ich długiej znajomości. Odbyły się one w zwrotnych momentach biografii zarówno Mickiewicza, jak Krasińskiego, zarazem w szczególnych okolicznościach historycznych, gdy wszystko wydawało się potwierdzać, że ważą się społeczne i polityczne losy Europy, zatem i Polski. Mickiewicz polemizował z Krasińskim *passeistą*, człowiekiem wielkiego ducha, nie potrafiącym spożytkować tej wielkości w czynie. Krasiński atakował Mickiewicza oświeconego towianizmem, walczył o artystę, któremu nie wolno rezygnować z wewnętrznej wolności. Żaden z nich jednak nie mógł zawrócić z obranej drogi, nie sprze-

niewierzając się jednocześnie wartościom, które uznali za najważniejsze, bez względu na cenę, jaką im przyszło za to płacić. Ostatecznie więc ich drogi się rozeszły, bo między Pankracym i hrabią Henrykiem zgody być nie mogło.

Ideologia nie naruszyła jednak czysto ludzkich więzi, najistotniejszego składnika przyjaźni między poetami. Jej historię opowiedział Krasiński w swoich listach, i to w taki sposób, że przenikając całość jego ogromnej epistolografii w jej wymiarze czasowym, fascynuje ona do dziś nie tylko ze względu na postacie biorące w niej udział. Przykuwa uwagę przede wszystkim swoim przebiegiem, pełnym emocji i napięć między biegunami serdecznego uwielbienia i gwałtownej wrogości, między patosem romantycznej retoryki i groteską realistycznych szczegółów, dzianiem się nie wolnym od momentów tragicomicznych. Można w niej widzieć jeden z wątków tej niefikcyjnej sagi, „największej – jak nazwał korespondencję Krasińskiego Jan Kott – powieści polskiego romantyzmu”, ma ona bowiem swój wewnętrzny narracyjny rytm, swoją dramaturgię, i bohaterów, którzy tkwiąc w skomplikowanej sieci różnorodnych relacji międzysobowych, nie ustępują psychologiczną złożonością kreacjom balzakowskim.

Zacząć wypada od kwestii dość istotnej, od tego mianowicie, że stosunek młodego Krasińskiego do starszego o czternaście lat Mickiewicza był przez długi czas stosunkiem ucznia do mistrza. Pozostając pod silnym wpływem dzieł wczesnego romantyzmu, Krasiński uważnie śledził twórczość autora *Ballad i romansów*, motta do wczesnych powieści czerpał z jego utworów, ćwiczył swój warsztat poetycki przekładając *Świteziankę* na łacinę, a kiedy 13 października 1829 roku wyjeżdżał na studia do Genewy, towarzyszyły mu wiersze Mickiewicza.

Zanim poznał go osobiście, pochwałę jego poezji wygłosił w rozprawce zatytułowanej *Lettre sur l'état actuel de la littérature polonaise, adressée à M. de Bonstetten* opublikowanej w 1830 roku w lutowym numerze „Bibliothèque Universelle”. Spożytkował tu i swoje czytanie w najnowszej literaturze na temat romantyzmu europejskiego¹, i wiedzę historycznoliteracką, i talent krytyczny, podkreślając nowatorstwo sonetów i ballad Mickiewicza, odwagę przełamywania konwencji klasycystycznych, zwłaszcza w liryce miłosnej.

Listowe opisy pierwszego spotkania z Mickiewiczem w Genewie, które nastąpiło na początku sierpnia 1830 roku, świadczą o tym, że młody arysto-

¹ 21 lutego 1830 roku Krasiński podzielił się z ojcem refleksją: „Co do romantyzmu burzącego gazety warszawskie, przekonałem się czytając teraz Szlegla *Historią literatury* i poezje angielskie, żeśmy jeszcze w Polsce dalecy od pojęcia, co to jest poezja romantyczna” (Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 127; dalej [K_{ldo}]).

krata, wychowany w atmosferze kultu dla klasyków, a zarazem rozczutyjący się w literaturze romantycznej, o jej twórcy jako człowieku miał sąd urobiony wcześniej przez kolegów Wincentego Krasińskiego, członków Towarzystwa Iksów, przez takich wrogów romantyzmu i Mickiewicza osobiście, jak choćby Kajetan Koźmian, który bywając w salonie ordynata opinogórskiego celował w inwektywach przeciwko autorowi *Sonetów*, podbijającego w tym czasie literacki Petersburg; w jednym z listów do generała Franciszka Morawskiego nazwał Mickiewicza „półgłówkiem wypuszczonym ze szpitala szalonych”, który „myśleć nie umie”, „dzikie pomysły baje”, a jego „niesforny zapal rozdmuchaly brudne litewskie pomywaczki”². Niewykluczone, że młody Krasiński niejednokrotnie był świadkiem salonowych konwersacji przetykanych tego rodzaju pogardliwymi dowcipami o „litewskim potworze”.

Zaskoczony wynikiem konfrontacji wyobrażeń o poecie z rzeczywistością, Krasiński napisał do ojca 11 sierpnia 1830 roku:

Wygląda na rozsądnego człowieka. Ja myślałem, że wcale przeciwnie. Dziwne czasem robimy sobie o ludziach wyobrazenie, które upada za ich poznanie. (K_{ldo}, 127)

Wszelkich uprzedzeń pozbył się po serii wspólnych wycieczek w Alpy, po rozmowach, dzięki którym bliżej poznał autora *Grażyny*. Wrażeniami podzielił się z ojcem:

O! Jak fałszywe były sądy o nim w Warszawie! Rozległej on jest nauki, umie po polsku, po francusku, po włosku, po niemiecku, po angielsku, po łacinie i po grecku. Doskonale zna politykę europejską, historię, filozofię, matematykę, chemię i fizykę. W literaturze nikt może w Polsce tyle nie ma znajomości. Słyszając go mówiącym, zdaje się, że każdą książkę czytał. Sądy ma bardzo rozsądne, poważne o rzeczach. Smutny zwyczajnie i zamyślony; nieszczęścia już mu zmarszczki na trzydziestoletnim czole wryły. Zawsze spokojny, cichy, ale znać we wzroku, że rzucona iskra zapali śpiący płomień w piersiach. Wydał mi się być ideałem człowieka uczonego i geniuszu pełnego.³

Ten literacki portret jest konstrukcją dość szczególną, bowiem cechy zrównoważonego mędrca, który „sądy ma bardzo rozsądne” i jest „zawsze spokojny”, marginalizują tu na wskroś romantyczny „płomień w piersiach”, całość zaś brzmi jak głos w obronie Mickiewicza w sporach między klasyka-

² M. Brandys, *Niespokojne lata*, Warszawa 1976, s. 294.

³ K_{ldo}, list z 21 sierpnia 1830, s. 187–188.

mi i romantykami. Wydaje się na to wskazywać aluzja do „falszywych” opinii formułowanych o poecie w Warszawie. Można przypuszczać, że nieprzychylnych komentarzy na jego temat, zwłaszcza po petersburskiej edycji dzieł z głośnym wstępem *Do krytyków i recenzentów warszawskich* (koniec lutego 1829), mógł się Krasieński nasłuchiwać w salonie swego ojca tuż przed wyjazdem za granicę. I nasłuchiwał się z pewnością, sądząc po tym, jak gorliwie podkreślał zalety Mickiewicza, zaskoczony jego europejskim polemem.

Wydaje się, że młodziutki, ambitny poeta, zauroczony osobowością i rosnącą sławą starszego kolegi, zdobył się na ową apologię także ze względów dyplomatycznych. Ponieważ Wincenty Krasieński z niechęcią i niepokojem obserwował znajomość syna z genialnym romantykiem, mającym już w biografii epizod filomackiego nieposłuszeństwa i konflikt z carskimi urzędnikami⁴, przyszły autor *Nie-Boskiej komedii* chciał przekonać ojca, że bycie akolitą takiego człowieka, jak Mickiewicz, jest nie tylko zaszczytem, ale może też przynieść wiele dobrego:

Nauczyłem się od niego – zapewniał w liście z 5 września 1830 roku – zimniej, piękniej, bezstronnej rzeczy tego świata uważać, wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem i niezawodnie to wpływ będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny.⁵

Także i za tą deklaracją, mówiącą o kielznaniu rozbudzonej nadmiernie uczuciowości romantyka, wydają się kryć intencje dyplomatyczne, uwzględniające lęk ojca o stan duszy jedynaka żyjącego poezją i wyobraźnią, a zarazem mające na celu stworzenie pozytywnego wizerunku Mickiewicza.

Ważniejsze jednak od psychologicznych niuansów są tu problemy bezpośrednio związane z literaturą, a dotyczące wpływu Mickiewicza na warsz-

⁴ Jeszcze w 1839 roku Wincenty Krasieński w zaginionym liście do Kajetana Koźmiana wyraził niepokój o syna pozostającego pod silnym wpływem twórczości Mickiewicza (zob. Z. Sudolski, *Krasieński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 221). Jako polityczny koniunkturalista nie pozbył się tych niepokojów do końca życia. Niepokoje te dotyczyły także wpływu literatury romantycznej na stan psychiki i świadomości syna; oprócz Mickiewicza „truta” Krasieńskiego także poezja Byrona: 12 października 1843 pisał: „Dziś rano poszedłem do niego [ojca], oskarżał mnie o niesłychane rzeczy, z czego wypada wszystkiego, żem lord Byron, szelma, gałgan, bez serca, kiep fizycznie i moralnie” (Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1975, t. 2, s. 86). Przed ślubem z Elizą w 1843 roku stary Branicki wśród zarzutów przeciw Krasieńskiemu wysunął i ten, że „Mickiewicz go chwali” (Z. Sudolski, *Krasieński. Opowieść biograficzna*, s. 304).

⁵ Z. Krasieński, *Listy*. Wybór, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1997, s. 26.

tat twórczy młodego Krasińskiego. Korespondencja dostarcza cennych informacji o tym, że Mickiewicz starał się kształtować jego rzemiosło pisarskie wykazując niestosowność nadmiernie ozdobnego stylu w prozie, nadzbyt wyrazistej literackości kreowanych światów, szkodliwej dla prawdy artystycznej dzieła.⁶ Krasiński zgodził się z nim, pisząc do ojca 22 października 1830 roku, że „szumność jest głupstwem tak w działaniu, jak w mowach, jak w pisaniu, [...] że wszystkie ozdóbki, kwiaty stylu są niczym, kiedy myśli nie ma”. Ze trzeba „prawdy wszędzie szukać, nie dając się uludzić przez błyskotki, które świecą przez czas jakiś [...], a potem gasną na wieki”. Remedium na skłonności do poetyzowania prozy miała być praca nad dziełem utrzymanym w konwencji realistycznej. Krasiński poinformował ojca, że idąc za radą Mickiewicza zaczął pisać powieść z życia pospolitego, której temat miał być związany z dobrze mu znaną ciechanowską prowincją:

Myszę wprowadzić tam charaktery, które tam widziałem, w całej ich prawdzie – pisał, pośrednio wskazując na podobną inspirację, jaka wkrótce stanie u początków *Pana Tadeusza* – [...] tak mi miło jest opisywać znajome pola, te błota wokół zamku, ten zamek stary wśród zakrętów, tę olszynę po drugiej stronie, ten kościół proboszcza z blaszaną kopułą i ten klasztor przeora rozpadający się w gruzy, czarny i napiętnowany dziełem czasu, a potem te szerokie błonia, gdzie tak szczęśliwy byłem. (*K_{tdo}* 199)

Trudno oprzeć się wrażeniu, że latem 1830 roku Mickiewicz podsuwał młodszemu koledze pomysł, który później sam spożytkował w swojej epopei.

Eksperyment z przedstawieniem Krasińskiego na tory realizmu nie udał się zupełnie, choć poeta usiłował doprowadzić go do końca. Jeszcze we wrześniu 1831 roku w liście do Reeve'a napisał, że powrócił do pisania powieści z życia wiejskiego w Polsce pod tytułem *Przeor augustianów*, ale wiadomo, że jej nie ukończył.

Niemniej, ślady nauki mistrza, dotyczące dyscypliny słowa, unikania owych „kwiatów stylu”, dają o sobie znać w późniejszych enuncjacjach Krasińskiego o sposobach kształtowania literackiego tworzywa. Uwzględniając zarzuty krytyków, którzy potwierdzali sąd Mickiewicza, i niejako pole-

⁶ Z relacji Antoniego Edwarda Odyńca wynika, że wskazówki udzielane wówczas młodemu Krasińskiemu przez Mickiewicza dotyczyły najbardziej podstawowych reguł rządzących mową wiązaną: „Zygmunt w lekcji wierszowania doszedł do poczucia uchem, bez liczenia na palcach, różnicy w ośmiozłogowym wierszu między średniówką na czwartej a na piątej sylabie” (A. E. Odyńiec, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1961, t. 2, s. 532).

mizując z nim po latach, autor *Irydiona* bronił poetyki, do której czuł się predysponowany, argumentując w liście do Konstantego Gaszyńskiego, że w prozie poetyckiej, formie bardzo trudnej, szum jest elementem konstytutywnym.⁷

O tym, że twórczość Mickiewicza pozostawała nieustannie w polu zainteresowań literackich młodego Krasieńskiego, a rozmowy podczas spotkań szwajcarskich pogłębiały jego wiedzę o specyficznych cechach arcyzmu podziwianego poety, świadczy także napisana przezeń recenzja paryskiego wydania utworów Mickiewicza, zamieszczona bezimiennie w „Biblioteque Universelle” w październiku 1830 roku. Szczególnie wysoko ocenił tu Krasieński *Farysa*⁸. Utwór ten, a ściślej jego przekład z wersji francuskiej na angielską dokonany przez Reeve’a, stał się przedmiotem ożywionej dyskusji między przyjaciółmi. Reeve, dokonując translacji *Farysa*, zasięgał opinii Krasieńskiego, obaj zaś przejęci byli zarówno pochwałą, jak uwagami krytycznymi autora, który przekład kilku wersów uznał za zbyt swobodny⁹.

Oprócz problemów estetycznych, ważną częścią genewskich rozmów były zagadnienia filozoficzne i religijne. Inspirował je Mickiewicz, znajdując w Krasieńskim wdzięcznego słuchacza i ucznia, ale również godnego dyskutanta. Z listów do Reeve’a pisanych w końcu 1830 roku wolno wnosić, że Mickiewicz w pewnym stopniu wpływał na dobór lektur młodego poety, pobudzających jego wrażliwość i zarazem porządkujących ogromną, lecz nieco chaotyczną wiedzę humanistyczną. Kiedy po krótkim rozstaniu ponownie spotkali się w Rzymie na początku grudnia, wrócili do tematyki światopoglądowej. Istotne miejsce wśród lektur zajął głośny traktat Lamennais’go *Wstęp do dzieła o obojętności w przedmiocie religii*, na który natrafił Krasieński – jak pisze do Reeve’a w grudniu 1830 roku – u Mickiewicza.¹⁰

⁷ „Co zaś krytyka słusznie zauważyła i wytknęła, to nieraz napotkane napuszenie, niby pretensja; to prawda. Ale proza poetyczna jest trudem trudów i w niej szum prawie warunkiem się stawia” (Z. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 237, list z 12 czerwca 1841 r.).

⁸ Spośród utworów Mickiewicza, które Krasieński cytował w listach lub parafrazował, *Farys* należał do najczęściej przywoływanych, także w celach humorystycznych.

⁹ Z. Krasieński, *Listy do Henryka Reeve*, przeł. A. Ołędzka-Frybesowa, oprac., wstęp, kronika i noty P. Hertz, Warszawa 1980, t. 1, s. 107 i 117.

¹⁰ *Ibidem*, s. 109. Podobna informacja w liście do ojca z Rzymu 5 grudnia 1830 roku (*Listy do ojca*, s. 217). Zainteresowanie twórczością Lamennais’go, jakie w Krasieńskim obudził Mickiewicz, miało istotny wpływ na kształtowanie się postawy ideowej autora *Nie-Boskiej komedii*. Krasieński żywo reagował na jego tezy, polemizował z nimi w listach do przyjaciół. Po upadku Warszawy wysłał Reeve’owi odpis artykułu Lamennais’go z „L’Avenir” (*Listy do Henryka Reeve*, t. 1, s. 416); po lekturze *Paroles d’un*

Obaj poeci byli pod wrażeniem zawartych w nim treści. Kilka tygodni wcześniej Mickiewicz polecał to dzieło Odyńcowi do uważnego przestudiowania. Refleksjom po jego przeczytaniu Krasiński dał wyraz w obszernym liście do angielskiego przyjaciela. Utrzymany w tonie dramatycznej – by nie rzec historycznej¹¹ – egzaltacji, list ten zdradza jednak głębokie i autentyczne zainteresowania kwestiami wiary; widać, że Lamennais dotknął istotnych pokładów życia duchowego młodego filozofa. Do rozważań dotyczących problematyki religijnej wrócił obaj z Mickiewiczem za kilkanaście lat.

Genewskie spotkania z Mickiewiczem stały się dla Krasińskiego szkołą życia i literatury.¹² Poznał osobiście wybitnego poetę, którego poprzedzała rosnąca sława europejska, miał okazję wyrobić sobie o nim własną opinię, wolną od salonowych uprzedzeń warszawskiej krytyki. Mickiewicz pobudził jego samoświadomość literacką, pomógł uporządkować rozwichrzoną wiedzę z zakresu estetyki i filozofii. Debiutującemu w sztuce poetyckiej młodszemu przyjacielowi, którego styl w najbardziej charakterystycznych cechach rozpoznał bezbłędnie, zwrócił uwagę na potrzebę ekonomii słowa, na konieczność pracy nad rzemiosłem literackim, tym samym pomagając rozpoznać właściwe mu predyspozycje artystyczne.

croyant w lipcu 1834 roku krytycznie ocenił biblijny styl dzieła (*Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 83); w 1841 roku Adamowi Potockiemu polecał *Esquisse de Philosophie*, a w roku 1846 Gaszyńskiemu pisał o *Les Evangiles*. Wiktor Weintraub w rozprawie *Dokoła „Legendy” Krasińskiego* (w: *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977) dowodzi, że w trzeciej części tryptyku *Trzy myśli pozostałe po śp. Henryku Ligęzie* z 1840 roku Krasiński polemizuje z głośnym dziełem Lamennais'go z 1836 roku, *Affaires de Rome*, wrogo odnosząc się do przedstawionych tam sądów na temat polityki Watykanu wobec Polski. W bogatej literaturze na temat stosunków Mickiewicza z Lamennais'm syntetycznością ujęcia wyróżniają się rozprawy: W. Weintraub, *Z zagadek mickiewiczowskich*, „Kultura” 1957 nr 11/12; Z. Markiewicz, *Mickiewicz i Lamennais*, [w:] *Spotkania polsko-francuskie*, Kraków 1975, s. 32-53.

¹¹ Omawiany przez Lamennais'go dogmat o zbawieniu (poza Kościołem nie ma zbawienia) wtrącił Krasińskiego w przerażenie (którego nie niweluje nawet przesada retoryczna), że ukochana Henrietta Willan, protestantka, zostanie na wieki potępiona: „Wszędzie dokoła siebie widziałem ruiny, zatracenie, przyjaciół potępionych na wieki, kochankę straconą dla mnie na ziemi i w niebie [...]. Ona, Ona, moja najdroższa, moja ukochana... Serce mi się rozdzierało, bo doszedłem do miejsca, w którym trzeba było wybierać między moją H[enrietta] i moim Bogiem” (*Listy do Henryka Reere*, t. 1, s. 110).

¹² Por. Z. Sudołski, *Literatura niemiecka w listach Zygmunta i Elizy Krasińskich*, [w:] *Między oświeceniem i romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku*, red. naukowa J. Z. Lichański przy współudziale B. Schultze i H. Rothego, Warszawa 1997, s. 286.

To były dla obu dobre dni, nic dziwnego, że zapadły im w pamięć. W 1841 roku, podróżując po Szwajcarii, Krasiński wrócił do epizodu genewskiego w liście do Adama Sołtana z 10 listopada:

Przez kilka tygodni wałęsałem się po górach szwajcarskich, tam gdzie kiedyś w 18-tym roku życia podróżowałem z Mickiewiczem. [...] Potrzebowałem wytchnąć, potrzebowałem być sam, zupełnie sam i odświeżyć się wśród skał i borów, i kaskad, które o zabiegach świata tego nic nie wiedzą, jedno żyją w przyrodzonej piękności, tak jak Bóg je stworzył.¹³

Pięć lat później, w czerwcu 1846 roku, ze wzruszeniem przyjął wiadomość otrzymaną od Gaszyńskiego, że Mickiewicz „wspomniął o Włoszech i Alpach, i o mnie, dawnym na nich towarzyszu swoim. Boże mój! Jakżeż już dalekie one dni! Lat 16, kto by wierzył?”¹⁴.

Biorąc pod uwagę dalsze losy zadziergniętej wówczas przyjaźni rzecz można, że jej podstawą stało się głębokie porozumienie duchowe. Nie podważyły go ani ujawnione później różnice światopoglądowe, ani odmiennosc zapatrywań na bieg i sens dziejów, ani przeciwstawność postaw społecznych. Tylko na takim fundamencie przyjaźń ta mogła przetrwać wszelkie kryzysy, wzajemną krytykę i ostry spór polityczny, do jakiego doszło między nimi po osiemnastu latach podczas słynnych spotkań w 1848 roku.

W listach, jakie Krasiński pisał do Reeve’a z Rzymu w pierwszych miesiącach 1831 roku, nazwisko Mickiewicza pojawia się rzadziej, ale zarazem w okolicznościach niezwykle dramatycznych. Obaj poeci stanęli przed wyborem, którego rozstrzygnięcie zaważyło na dalszym ich życiu.

Jeszcze razem zwiedzili bazylikę św. Piotra, jeszcze spotykali się u Ankwiczów, jeszcze dyskutowali o przekładzie *Farysa* na język angielski, ale kiedy około 15 grudnia dotarła do Rzymu wiadomość o wybuchu powstania listopadowego, ich sytuacja radykalnie się zmieniła, drogi się rozeszły, a zainteresowania artystyczne odeszły na dalszy plan. W lutym 1831 roku Krasiński na rozkaz posła rosyjskiego wyjechał z Rzymu do Florencji, a pod koniec marca powrócił z opiekunami do Genewy. Mickiewicz wyjechał z Rzymu w kwietniu, na trasie do Paryża spotkał się z Krasińskim w Genewie i w drugiej połowie maja wyruszył do Francji.

Pytanie o udział w powstaniu dotyczyło obu poetów, bo – jak to trafnie ujęła Zofia Stefanowska – „przekonanie, że największym dowodem patrioty-

¹³ Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 404–405.

¹⁴ Z. Krasiński, *Listy do K. Gaszyńskiego*, s. 409–410, list z 19 czerwca 1846 roku.

zmu jest iść pod kule, a zwłaszcza poleć, to przekonanie właściwe było pokoleniu Mickiewicza¹⁵. I Mickiewicz, i Krasiński, określani przez swoje biografie, status społeczno-polityczny, poglądy, temperamenty, wiek i doświadczenie życiowe zareagowali więc na to wydarzenie podobnie, ale kierując się zupełnie różnymi motywami. Mickiewicz, duchowy przywódca narodu, nie poszedł do powstania, bo znając potęgę caratu, pełen rozterek co do sensu i szans powodzenia tej insurekcji¹⁶, skoncentrował się na wyprawie Jerzmannowskiego i wieściach z Litwy, a nie z Warszawy. Dopiero po klęsce utożsamiał się ze zwyciężonymi w patriotyczno-martyrologicznym geście¹⁷. Krasiński, młodzik zakochany wówczas w Henriecie Willan, widzący się w marzeniach bohaterskim wodzem i obrońcą uciśnionych, w listach do Reeve'a hamletyzujący arystokrata, zarazem patriota ogarnięty poczuciem odpowiedzialności za naród i konieczności działania, nie poszedł do powstania, bo mu zabronił ojciec, wydając odpowiednie rozkazy opiekunowi syna, Jakubowskiemu.

Tymczasem w pierwszych miesiącach trwania insurekcji, kiedy nie było jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy Mickiewicz weźmie udział w powstaniu¹⁸, Krasiński, dreczony grzechem passeizmu, jakby szukając usprawiedliwienia w oczach uwielbianego poety, monitował wspólnych przyjaciół, prosząc o informacje „co Mickiewicz o mnie myśli”¹⁹.

Nie wiadomo, co „myślał” wówczas, ale kiedy w 1847 roku wypowiedział o synu Wincentego kilka krytycznych uwag, ten, ugodzony szczególnie pogardliwym przytykiem, że „bez paszportu i lokaja” nigdzie się nie ruszy, dopatrywał się w nich aluzji do 1830 roku, i w niewygasłym poczuciu winy przyznał w liście do Delfiny Potockiej:

Tak mnie Mickiewicz osądził, jakby Bóg mnie osądził, gdyby Bóg był bez serca. [...] on pamięta mnie w czasach takowej bezenergii, pamięta, że nie pojechał do powstania, więc ma prawo do sądu nade mną i używa go.²⁰

¹⁵ Z. Stefanowska, *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego*, „Teksty Drugie” 1995 nr 6, s. 19.

¹⁶ Taką opinię wyraził przyjaciel Mickiewicza, Sergiusz Sobolewski (A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie* [wydanie sejmowe], t. 16. *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, zebrał i oprac. S. Pigoń, przedmowa W. Mickiewicz, Warszawa 1933, s. 101–102); podobnie S. Pigoń, *Mickiewicz na rozdrożu 1831 r.*, [w:] *Na wyżynach romantyzmu*, Kraków 1936, s. 94, 96.

¹⁷ Zob. S. Stefanowska, *op. cit.*

¹⁸ O wahaniu Mickiewicza pisze Krasiński w liście do Reeve'a z 7 lipca 1831 (*Listy do Henryka Reeve*, t. 1, s. 268).

¹⁹ *Listy do Henryka Reeve*, t. 1, s. 173, 189; zob. także s. 267 i przyp. 6 na s. 271.

²⁰ *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 3, s. 280.

Być może za tą pokorą krył się utajony żal, że w swoim buncie wobec ojca i w postanowieniu walki w 1830 roku nie był bardziej wytrwały, dając się zastraszyć swemu „lokajowi” i szwajcarskiej policji. Nie wiadomo natomiast, co Krasiński myślał o pełnej wahań postawie Mickiewicza w czasie listopadowej irredenty, bowiem w zachowanej korespondencji nie ma na ten temat wyraźnych opinii.

Sytuacja była skomplikowana i brzemienna konsekwencjami. Prawdą jest bowiem, że, antycypując niejako zachowanie bohaterów Conradowskich, w chwili próby obaj „zawiedli”, sprzeniewierzając się imperatywowi czynnego udziału w walce za ojczyznę. Ostrożny pesymista i papierowy buntownik do końca życia nie pozbyli się więc „kompleksu powstańczego”, mierząc się z nim na różne sposoby. Rację ma Stefanowska stwierdzając, iż fakt, że „nie stał się żołnierzem powstania listopadowego, odczuwał Mickiewicz jako zmacę na polskim sumieniu”²¹. Krasiński, z natury marzyciel i kwietysta, wyłamując się z obowiązującego etycznie wzorca poety żołnierza, pogłębił swoje kompleksy, obwiniając się w listach o niezdolność do działania i brak silnej woli. Mickiewicz, szukając odkupienia w intensywnej działalności politycznej, przed śmiercią dostąpił ekspiacji w Konstantynopolu. Krasiński do śmierci nie pogodził się ze swoją „bezenergią”, miotając się między marzeniem o bohaterstwie i oskarżaniem o skrajną bezczynność.

Po 1831 roku w kontaktach między poetami nastąpił długi, bo trwający aż do 1848 roku, okres „rozmowy przez utwory”. Krasiński, wierny swej młodzieńczej postawie ucznia wobec mistrza, zachował głęboki podziw dla twórczości Mickiewicza, niezmiennie opatrując swoje utwory mottami z jego dzieł, nawiązując do jego liryki poprzez trawestacje, parafrazy, aluzje²², nasycając swoją korespondencję kryptocytatami z jego poezji. W listach odnotowywał kolejne lektury i komentował je lapidarnie acz niezwykle trafnie. Po przeczytaniu *Dziadów części III* i *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* zwrócił uwagę na *Wielką Improwizację*, *Księgi* zaś pochwalili za to, że są „tak głęboko pomyślane, jak nieczęsto zdarza się myśleć naszemu wiekowi”.

²¹ Z. Stefanowska, *op. cit.*, s. 30. Podobny sąd wypowiadają m.in. Jean-Charles Gille-Maisani (*Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*, przeł. A. Kuryś, K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 323–342), Wiktor Weintraub (*Mickiewicz – mistyczny polityk i inne studia o poecie*, wybór i oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1998, s. 21) i Michał Masłowski (*Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*, Warszawa 1998, s. 263).

²² Np. wiersze „O ziemio włoska, dziś mi nie żal ciebie...” z 1839 roku (nawiązanie do liryku Do***. *Na Alpach w Splügen 1829*) i *Aniele mój, a chodź, a leć...* z 1842 roku (trawestacja *Do B... Z. [„Słowiczku mój...”]*).

Zarazem, kwitując kontrowersje narastające w środowisku emigracyjnym wokół ich wymowy ideowej i niejako przewidując przyszłe spory, zauważył, iż dzieło to „przez krewkość ludzi będzie [...] raczej szkodliwym niż użytecznym, bo mało kto zrozumie cele autora, cele najczystsze, najświętsze”²³.

Z podziwem i entuzjazmem przyjął *Pana Tadeusza*, odczytując go jako poemat komiczny w formie i narodowy w treści. „Dopisując” dziełu podtytuł *Don Kiszot polski* wprowadził je w kontekst wielkich europejskich opowieści, obejmujących z humorystycznym dystansem najistotniejsze cechy narodowego życia:

Wszystko tam się znajdzie – pisał do ojca 17 września 1834 roku – wady i zalety Polski, natura polska, uczucia nasze wzniosłe i śmieszności bez liku – rewolucje nasze, sejniki, szlachta stara i młode generacje, jakobiny i doktrynery – wszystko, wszystko z taką prawdą oddane, z taką prostotą, że aż strach bierze.²⁴

Ten sąd o *Panu Tadeuszu* wypowiedział Krasiński już jako autor pisanej od wiosny 1833 roku *Nie-Boskiej komedii*. Przygotowywał się do jej wydania, niepewny, jak zostanie przyjęta. Gdy więc ukazała się bezimiennie w lutym roku 1835 w Paryżu, monitował przyjaciół, ciekaw, co o niej się będzie mówiło²⁵. Jeden z nich, Gaszyński, był najprawdopodobniej tym, który przekazał autorowi pierwsze opinie o „dziełku” pochodzące z kręgów emigracyjnej elity: „Donoszą mi – pisał Krasiński do Reeve’a 3 czerwca 1835 roku – że Mickiewicz i Niemcewicz dopatrują się w nim geniuszu i mówią o nim z entuzjazmem”. Zależało mu jednak na informacjach bardziej szczegółowych, bowiem dwukrotnie (6 marca i na początku kwietnia 1836 roku) zwracał się do angielskiego adresata prosząc, by zdobył je z pierwszej ręki („Czy widzisz Mickiewicza? Spytaj go, ot tak, w rozmowie, o jego zdanie na temat pewnej książeczki zatytułowanej *Nie-Boska komedia*”).

²³ *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, list z 16 grudnia 1833 roku.

²⁴ Warto w tym miejscu przytoczyć uwagę Sudolskiego: „Krasiński był niewątpliwie obok Słowackiego jednym z najinteligentniejszych czytelników Mickiewiczowskiej epopei w roku jej ukazania się” (*Krasiński. Opowieść biograficzna*, s. 167).

²⁵ O opinie prosił Reeve’a 4 maja 1835 roku (*Listy do Henryka Reeve’a*, t. 2, s. 192). Ponieważ środowisko artystów i inteligencji emigracyjnej utrzymywało w tajemnicy autorstwo dzieł wydanych anonimowo, Krasiński miał nadzieję, że jego nazwisko pozostanie w ukryciu. O tym, jak szanowano ową niepisaną regułę solidarności wobec carskich szpiegów, świadczy oburzenie, jakie wywołała paszkwilancka broszura Jana Niezabytowskiego, w której autor zdekonspirował Krasińskiego jako autora dramatów (zob. objaśnienia Sudolskiego, *Listy do Reeve’a*, t. 2, s. 642–644).

Wrażenia Mickiewicza bezpośrednio po lekturze dzieła były ambiwalentne. Z jego listu do Odyńca wiadomo, że czytając *Irydioną* w grudniu 1836 roku i porównując go z *Nie-Boską komedią*, dostrzegł w nim „też same wady”, ale także „karty cudnie piękne”.

Do pełniejszego dialogu na tematy literackie doszło między nimi nieco później, bo na początku lat czterdziestych, kiedy Krasiński opublikował rozprawę *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*²⁶, a następnie Mickiewicz omówił *Nie-Boską komedię* w prelekcjach paryskich²⁷. Obie wypowiedzi, niejednokrotnie komentowane przez badaczy literatury, zapisały się już na trwałe w dziejach myśli romantycznej. W odniesieniu zaś do historii wzajemnych kontaktów między poetami warto zauważyć, że wskazują one na bardzo ważny moment w ich przyjaźni literackiej, zarówno bowiem przenikliwe sądy Krasińskiego o paraleli Mickiewicz – Słowacki, jak dokonana przez Mickiewicza analiza *Nie-Boskiej* dowodzą, że poeci stanęli obok siebie jako partnerzy dyskursu krytycznego, świadomi swych możliwości i ograniczeń.

Niemniej, Krasińskiemu bardzo zależało na opinii Mickiewicza. Na pochwałę wstępu do dramatu, wygłoszoną na wykładzie 13 grudnia 1842 roku, zareagował znamiennie: „Ażem się rozplakał, gdym przeczytał cytacje pana Adama z *Nieboskiej*”²⁸. Trwając w złudzeniu, że autorstwo utworu udało się zachować w tajemnicy, tym więcej miał powodów do satysfakcji i sąd Mickiewicza o dramacie „poety bezimiennego” odebrał jako absolutnie obiektywny. Śledził zatem pilnie dalsze wykłady. Nie uszła jego uwadze ujemna ocena niektórych aspektów dzieła, przyjmował ją jednak ze spokojem, bowiem krytykując, zarazem wyniósł Mickiewicz *Nie-Boską* na takie wyżyny, że żadne przygany nie mogły jej zaszkodzić.

Uważna lektura prelekcji poświęconych dramatowi prowadzi jednak do wniosku, że analizując go Mickiewicz nie był całkiem bezinteresowny i że w niektórych wypowiedziach zaszyfrował treści kierowane wyraźnie do Krasińskiego, rozpoczynając tym samym walkę o jego duszę. Jedną bowiem z ważniejszych tez przewijających się przez wykłady o dramacie Krasińskiego jest twierdzenie, że za słowem poety powinien iść czyn. „Taka jest myśl wstępu do *Nie-Boskiej komedii*: biada poetom, jeśliby poprzestawali tylko

²⁶ „Tygodnik Literacki” Poznań, 24–31 maja–7 czerwca 1841 nr 21–23.

²⁷ Kurs trzeci, grudzień 1842–czerwiec 1843; o *Nie-Boskiej* mówił Mickiewicz w wykładach VIII–XI i XVI. Pigoń zauważa, że zbliżenie poetów „około r. 1842” miało i tę przyczynę, że Mickiewicz usiłował w tym okresie przekonać Krasińskiego do towianizmu (*Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli. Z rozmów i przemówień zebrał i oprac. S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 443*).

²⁸ *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, s. 672, list z 2 stycznia 1843 roku.

na słowach²⁹ – powiedział Mickiewicz na wykładzie, który tak wzruszył Krasińskiego. Był to nie tylko wniosek wyciągnięty z analizy wstępu, lecz także deklaracja samego Mickiewicza, zagorzałego towiańczyka, dla którego konieczność czynu była moralnym imperatywem.

Pełne znaczenie tej deklaracji – i ostrzeżenie w niej zawarte – pojął Krasiński po kilku latach, kiedy w 1848 roku spotkał się z Mickiewiczem w Rzymie. Stanęli wówczas naprzeciw siebie konserwatywny marzyciel i rewolucjonista radykał, dawni przyjaciele, lecz przede wszystkim ideowi antagoniści. Jedną z przyczyn konfliktu był fakt, iż Mickiewicz, znając wielkość duchową i intelektualną Krasińskiego, domagał się spożytkowania owej wielkości w czynie. Krasiński z różnych powodów temu imperatywowi sprostać nie mógł.

Pozostał jednak pod czarem wielkości Mickiewicza. Wyraził to na wieść o śmierci poety w liście do Adama Sołtana z 8 grudnia 1855 roku:

On był dla ludzi mego pokolenia i miodem i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową. – My z niego wszyscy. On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat. Był to jeden z filarów podtrzymujących sklepienie złożone nie z głazów, ale z serc tylu żywych i krwawych – filar to był olbrzymi, choć rozpękły sam, a teraz dołamał się i runął w przepaść, i całe sklepienie ono zadrzeć musi, i kroplami krwi z ran serc, z których złożone, płakać nad jego grobem! Największy wieszcz nie tylko narodu, ale wszystkich plemion słowiańskich, już nie żyje. Smutno – smutno – smutno!³⁰

Owa fraza zbudowana na niezwykłym skrócie metaforycznym i pełna szlachetnego patosu to nie tylko znakomita w swej zwięzłości deklaracja pokoleniowa. Nie ulega wątpliwości, że za fasadą poetyki żałobnej kryło się autentyczne przeżycie, wzniosła frazeologia posłużyła za maskę głęboko osobistego wyznania, wieńczącego historię długiej, pięknej i trudnej przyjaźni.

²⁹ A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie. Wybór*, przeł. z franc. i komentarze L. Płoszewski, wybór, wstęp i oprac. M. Piwińska, Kraków 1997, t. 2, s. 181.

³⁰ Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 617.